

Iga Gajos
Wydział Prawa i Administracji

Dobry (na)strój od samego rana

Godzina 6:30. Mój budzik nie dzwoni, bo nie musi – i tak nie śpię już od 10 minut. Leżę i zastanawiam się... Zwlekam się z łóżka, pocztapuję w kierunku łazienki – mam nadzieję, że poranny zimny prysznic obudzi we mnie kreatywność. Nic z tego. Jedząc śniadanie ciągle szukam najlepszego rozwiązania, głowię się, wyteżam umysł... Nadal bez rezultatu. Kołatanie serca i drżenie rąk są zwiastunami dylematu, przed którym i dziś się nie uchronię.

Staję przed szafą, załamuję ręce: „W co się ubrać?”

Każdy chyba przyzna mi rację – codzienny problem wyboru garderoby jest jednym z największych zmartwień ludzkości. Konieczność podejęcia decyzji, której konsekwencje na własnej skórze będzie się odczuwać przez cały dzień, naznacza przykrym piętnem nawet najpiękniejsze poranki. Najnowsze badania brytyjskich naukowców przeprowadzone na zlecenie sieci hoteli Travelodge wykazały, że sam wybór ubrania zajmuje kobietom średnio 10 minut, mężczyznom zaś aż 13! Problem, jak widać, jest globalny – a czas to przecież pieniądz.

Ponieważ potrzeba znalezienia rozwiązania jest nagląca, przedstawiam swój pomysł, który być może stanie się inspiracją dla twórców nowych technologii...

Wystarczyłoby stworzyć szafę, która po otwarciu, sama wskazywałaby najlepsze ubranie na dany dzień - wewnętrzna strona drzwi inteligentnej szafy posiadałaby ekran wyświetlający propozycję odzieżowej kompozycji na dany dzień. Było wielką niefrasobliwością dwudziestego wieku, iż mimo odkrycia innowacyjnych nano- i biotechnologii, mimo czynienia urzędów coraz mniejszymi, szybszymi i wielofunkcyjnymi, pozwolił pozostać meblom wyłącznie meblami. Szafa, którą fajnie byłoby mieć, zostałaby wyposażona w intersejs łączący ją z komputerem osobistym lub smartfonem właściciela. Dzięki wglądowi do terminarza użytkownika, inteligentna szafa dobierałaby strój odpowiedni do okazji, a poprzez połączenie z internetem kompletowałaby garderobę adekwatną do zapowiadanej pogody. Jednocześnie szafa nie byłaby samowładnym kreatorem mody albo - co gorsza - elektronicznym podręcznikiem stylu Trinny i Susannah! Jej propozycje współgrałyby z gustem właściciela. Byłoby to możliwe dzięki odpowiednio długiemu okresowi programowania – w ciągu pierwszego miesiąca użytkowania, szafa nie generowałaby żadnych ubraniowych sugestii, a wyłącznie gromadziła informację o codziennych odzieżowych wyborach użytkownika. Oczywiście, wiązałoby się to z koniecznością zdefiniowania zawartości szafy – nazwania poszczególnych ubrań według preferencji ich posiadacza oraz przyklejenia do nich miniczipu. Byłoby to jednak niedogodnością tylko pierwszych użytkowników inteligentnego mebla. Dzięki powszechności nowej szafy, już wkrótce ekspedientki pakujące towar w sklepie odzieżowym, pytałyby – „Z czipem czy bez?” Także po zakończeniu okresu programowania szafa gromadziłaby informację o ubraniowych wyborach właściciela – pozwoliłoby jej to na bieżąco korygować swoje działanie. Szafa informowałaby również o kończącym się zapasie skarpetek i konieczności sprawdzenia stanu najczęściej wybieranej odzieży. Posiadanie tak wspaniałego urządzenia, bo przecież już nie tylko mebla, pozwoliłoby uniknąć ubraniowych faux pas – zapamiętując wybory użytkownika, szafa nie

pozwoiłaby mu ubrać się w ten sam sposób na kolejne spotkania ze znajomymi. Dzięki niej o ileż łatwiej byłoby zapakować walizki przed podróżą!

Dla mnie taka szafa byłaby prawdziwym wybawieniem – zyskałabym mnóstwo czasu, zaoszczędziłabym sporo nerwów.

Tylko może samą szafę należałoby nazwać inaczej... nawet angielskie „wardrobe” brzmi już trochę lepiej niż trącące myszką „szafa”.